LOKALNIE · OPINIA

DONALD TUSK UŚMIECHNIĘTYM NACJONALISTĄ. JAK DO TEGO DOSZŁO?

Jan Fiedorczuk · 20 maja 2024



Donald Tusk broni granic, nie zgadza się na pakt migracyjny, krytykuje Zielony Ład, wskazuje zdrajców narodu i poszukuje agentów Putina. W skrócie – na wielu polach lider rządzącej koalicji zdaje się kontynuować politykę PiS-u. Premier przyjął sprytną strategię: „Polacy chcą nacjonalisty-populisty? To będę dla was nacjonalistą-populistą. Ale z uśmiechem". Ile jednak w tym „uśmiechniętym nacjonalizmie" jest faktycznej, autentycznej treści, a ile propagandowej otoczki?

„Polski rząd skazuje niewinnych ludzi na cierpienie, a Straż Graniczna cały czas bije uchodźców i migrantów" – to komunikat, który proimigrancka organizacja Grupa Granica opublikowała nie w 2022 czy 2023 roku za rządów PiS-u, tylko w kwietniu roku 2024 – ponad cztery miesiące po tym, jak stery władzy objęła ekipa Donalda Tuska.

To nie jedyny tak ostry wpis tej organizacji, która przez całe miesiące atakowała rządy PiS-u, gdy polskie granice oblegali imigranci z Bliskiego Wschodu sprowadzeni przez Łukaszenkę i Putina.

„Panie Premierze Tusk! Dziś dowiedzieliśmy się, że od 13 grudnia Straż Graniczna przeprowadziła ponad 1770 wywózek. Pan i Pana koalicjanci ponosicie odpowiedzialność za śmierć oraz cierpienie niewinnych ludzi. Hańba" – to kolejny wpis z kwietnia. Następnie dodano, że do tej pory (17 kwietnia) „25 osób za-

ginęło, a 5 osób zmarło".

Najciekawiej brzmi jednak ostatni wpis, który wprowadza nam nieoczywistą perspektywę: „Od początku roku o pomoc i wsparcie poprosiło nas ponad 354 osoby. Doświadczenie przemocy zgłosiło nam ponad 58 osób. Rok temu, w podobnym okresie, doświadczenie przemocy zgłosiło nam niecałe 30 osób. O pomoc i wsparcie poprosiło nas ok. 245 osób". Jeżeli te dane są prawdziwe, to wniosek nasuwa się prosty – po rządach PiS-u to Donald Tusk dopiero dokręcił śrubę przy obronie granic.

Zresztą w te same tony uderza zachodnia, szczególnie niemiecka prasa. *Berliner Zeitung* wskazywał niedawno, że sytuacja uchodźców w Polsce jest obecnie gorsza niż za rządów PiS-u (sic!). Dziennik twierdzi, iż w ośrodkach dla uchodźców panują warunki gorsze aniżeli w więzieniach, a polski rząd nie ma pomysłu, jak rozwiązać tę sytuację.

Ba, Tusk nie tylko dalej „po pisowsku" pilnuje granicy, nie tylko nie zlikwidował push-backów i – jak wynika z danych – zaostrzył kontrole, ale także zapowiedział rozbudowę zapory na granicy z Białorusią, którą w dodatku ma współfinansować Unia Europejska.

– Nie ma limitów środków, jeśli chodzi o bezpieczeństwo Polski – przemawiał w wojskowej jednostce nieopodal granicy z Białorusią. – Nie będzie także limitów, jeśli chodzi o zabezpieczenie granicy – zapewniał.

> Rząd KO, Lewicy i Trzeciej Drogi robi zatem de facto to samo, co robił rząd PiS, a nawet jest w tym bardziej pisowski niż samo PiS. O ile jednak Kaczyńskiego oskarżano o populizm i nacjonalizm, to obecnego premiera uśmiechniętej Polski krytyka się nie ima.

Głównie dlatego, że i sama UE nie ma tu szerokiego pola manewru. Po pierwsze Bruksela jest skazana na Tuska i czego ten by nie robił, to i tak alternatywa w postaci powrotu do władzy PiS-u byłaby dla Unii nieporównanie gorsza. Po drugie UE nie zależy na rozpętaniu kolejnego kryzysu migracyjnego, więc działania polskiego państwa są jak najbardziej w interesie Europy (bez względu na to, co prawoczłowiecze autorytety będą opowiadać w mediach). Po trzecie premier bardzo umiejętnie wciągnął UE w swoją wojenkę w Polsce i de facto zastosował wobec unijnych dygnitarzy taktykę faktów dokonanych, niejako zmuszając ich do zaakceptowania bezprawnych działań w Polsce, a tym samym czyniąc z nich swoich wspólników. Bruksela więc została zmuszona do aprobaty kolejnych poczynań Tuska.

CZYTAJ TAKŻE: Świat bez granic

Liberał przeciwko imigracji

Zagraniczna prasa była zaskoczona nie tylko sytuacją na granicy polsko-białoruskiej, ale również twardym stanowiskiem rządu wobec paktu migracyjnego. Aby przeciwstawić się proimigranckiej polityce Brukseli, Tusk zaczął wszak pertraktować z nacjonalistą-populistą Viktorem Orbanem! *Politico* pisze o „zaskakującym", acz „krótkotrwałym" sojuszu Warszawy i Budapesztu, a przewodniczący RE Charles Michel mówi wprost: „Tych dwóch liderów ma absolutnie rację".

Donald Tusk od miesięcy krytykował pakt migracyjny i buńczucznie, niczym Beata Szydło podczas debaty

w 2016 roku, deklarował: „Nie przyjmiemy żadnego imigranta".

Krytykując sam pakt migracyjny, Tusk przy okazji kolejny raz uderza w PiS aferą wizową, przekonując, że poprzednia władza wpuściła do kraju „setki tysięcy" nielegalnych imigrantów. Słowa premiera pachną populizmem, gdyż ta liczba jest delikatnie przeszacowana, co nie zmienia faktu, iż sama zmiana akcentów w polityce polskich liberałów jest bardzo interesująca. Zresztą za rozbudową zapory opowiadają się obecnie ci samo posłowie PO, którzy jeszcze niedawno głosowali przeciwko jej stawianiu, gdy rządziło PiS.

Oczywiście, jeżeli spojrzymy na tę sprawę z odpowiedniej perspektywy, to podejście Tuska przestanie być tak zaskakujące. W mediach propisowskich lider Platformy Obywatelskiej był przedstawiany jako patron proimigranckiej polityki UE i można było momentami odnieść wrażenie, że to on, a nie Iwona Hartwich, był autorem słynnych słów: „Wpuśćcie w końcu tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później!". Prawda jednak jest taka, że Tusk nawet jako szef Rady Europejskiej nie krył się ze swoim sceptycyzmem do masowej imigracji, a obraz liberalnego pięknoducha przyległ do niego głównie przez dynamikę polskiej polityki, która w 2015 roku skoncentrowała się na tym temacie. Sprawy nie ułatwiała mu również postawa co mniej rozsądnych członków jego partii, którzy – na złość PiS-owi – bezrefleksyjnie wspierali operację Łukaszenki i Putina przy polskiej granicy.

Sam Tusk jednak nigdy w awangardzie proimigranckiej polityki nie był. Nie wynika to – moim zdaniem – z jego poglądów, tylko z faktu, że jest on właśnie tych poglądów pozbawiony. Liderowi PO zależy na utrzymaniu statusu quo, które obecnie gwarantuje władzę, wpływy i perspektywy na przyszłość. Elektorat jest za aborcją, więc Tusk też będzie. Polacy są przeciwni masowej imigracji, więc Tusk też będzie.

CZYTAJ TAKŻE: Średnie exposé na trudne czasy

Tusk populista?

Do tego antyimigranckiego kursu należy dołożyć tuskową próbę grania na populistycznej nucie (nota bene – nieodłącznym składniku współczesnego nacjonalizmu). Przykładem jest hasło jeszcze z czasów, gdy PO była opozycją: „Nic, co zostało dane, nie będzie zabrane". Gdy w 2023 roku Jarosław Kaczyński zapowiedział, że w ciągu kilku miesięcy wdrożona zostanie nowelizacja programu 500 plus do kwoty 800 złotych, to Donald Tusk, zamiast protestować, czego moglibyśmy spodziewać się po liberale-technokracie, zaczął domagać się natychmiastowego rozszerzenia programu, bez zbędnego zwlekania choćby o jeden dzień. Równie populistyczne były inne zapowiedzi – sprowadzenie KPO w jeden dzień do Polski, wprowadzenie tzw. babciowego, likwidacja prac domowych, obietnica podwojenia kwoty wolnej od podatku itd. Cały szereg obietnic zawartych w pakiecie „100 konkretów" był jednym wielkim wyrazem schlebiania masom – ludowym, miejskim, małomiasteczkowym, tęczowym, konserwatywnym. Wszystkim.

> Wielu spodziewało się, że po dojściu do władzy Tusk pierwsze co zrobi, to zacznie od likwidacji 500 plus, 300 plus, podniesie wiek emerytalny i, ogólnie rzecz ujmując, dokona zamachu na- „rewolucję godnościową" Beaty Szydło i Jarosława Kaczyńskiego. Lider KO jednak doskonale zdaje sobie sprawę, że byłoby to nie tylko paliwo dla PiS-u, ale jednocześnie pogrążyłoby jego własną partię. Tusk nie chce zatem zwalczać „rewolucji godnościowej", tylko stać się jej nowym

> obrońcą i prorokiem.

Strategia premiera skupia się zatem na dwóch fundamentach: po pierwsze by elektorat socjalny i labilny nie odpłynął do konkurencji; po drugie na rozliczaniu PiS-u (co ma zaspokoić radykałów oraz napędzić nieco oklapnięty duopol PO-PiSu i zarazem pomóc premierowi skonsumować przystawki z Lewicy i Trzeciej Drogi). W jednym i drugim przypadku populizm jest użytecznym narzędziem dla Tuska.

Tak samo teraz, gdy zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego, to w Tusku nagle obudził się surowy recenzent poczynań Unii Europejskiej. Premier nie tylko gani Brukselę za politykę migracyjną i zapowiada utrzymanie twardego stanowiska, ale również otwarcie krytykuje strategiczną reformę UE, czyli Zielony Ład. Jednocześnie premier ostro recenzuje działania Europy w kwestii bezpieczeństwa. Jak stwierdził niedawno, gdyby wypowiadane w Brukseli słowa „zamienić na kule i wyrzutnie rakiet", to Unia stałaby się „najsilniejszą potęgą".

> Oczywiście Tusk nadal pozostaje wiernym synem Brukseli. O ile PiS krytykowało UE za to, że robi cokolwiek, o tyle lider KO bardzo ostrożnie dobiera pola ewentualnych sporów. Bezpieczeństwo, Zielony Ład, migracja – wszystkie te tematy są bliskie Polakom i we wszystkich Tusk może jedynie zyskać na ewentualnym konflikcie z Unią. Zwłaszcza że ten konflikt i tak byłby w dużym stopniu przecież symulowany.

Na tropie rosyjskich agentów

Jeżeli mówimy o populizmie, to nie sposób nie przytoczyć niedawnego wystąpienia premiera w Sejmie, gdy Tusk, ni mniej ni więcej, tylko wskazał wewnętrznego wroga narodu polskiego. Wrogiem okazali się – oczywiście – pisowcy. Szef rządu stwierdził, że mieliśmy do czynienia „z rządami partii politycznej, która od wielu lat działa pod wpływem rosyjskich interesów i rosyjskich wpływów". Następnie zaś Tusk, nawiązując do słynnych słów Leszka Moczulskiego sprzed lat, ocenił, że nazwa Partia Zjednoczonej Prawicy może być odczytana jako „Płatni Zdrajcy Pachołki Rosji".

Zresztą Tusk nie zatrzymuje się na pokrzykiwaniu z mównicy sejmowej i już zapowiedział kontynuację tego teatrzyku w postaci reaktywowanej komisji do badania wpływów rosyjskich w Polsce. Dokładnie tej samej komisji, którą KO i sprzyjające jej media określały mianem „lex Tusk". Tej samej, w sprawie której interweniowały Waszyngton i Bruksela, i którą liberalny mainstream uznał za ostateczny upadek praworządności oraz narodziny autorytaryzmu w Polsce. I teraz ta autorytarna, antydemokratyczna komisja zostanie ożywiona, by grillować Kaczyńskiego.

Zarzucanie prezesowi PiS-u prorosyjskości (i to właśnie przez Tuska!) samo w sobie jest dość absurdalne, gdyż czego by nie mówić o Kaczyńskim, to akurat rusofobia (z braku lepszego terminu posłużmy się tym określeniem) jest fundamentem jego wizji polityki międzynarodowej. Premier Tusk nie jest idiotą, dlatego możemy założyć, że sam nie wierzy w te zarzuty. Jego atak był jednak ciekawy z innego powodu. Po pierwsze, jak wyżej wzmiankowałem, Tusk wskazuje wewnątrzpaństwowego wroga narodu polskiego – oto podli PiS-owcy, którzy nieustannie knują z Rosjanami przeciwko Polakom. Po drugie zarzuty,

jakie stawia Tusk, są jaskrawym przykładem już nawet nie populizmu, ale po prostu demagogii. Trafnie ujął to Michał Szułdrzyński z *Rzeczpospolitej* – albo traktujemy słowa premiera serio, a to oznacza, że wciągu najbliższych dni politycy PiS-u powinni być masowo pozbawiani immunitetów i wsadzani do aresztu pod zarzutem zdrady narodowej, albo przyznajemy, że Tusk gada głupoty i po wzruszeniu ramionami wracamy do codziennego życia. Tylko że w tym drugim scenariuszu niepoważnie traktuje własne państwo.

Liberał-demagog

Koniec końców zarówno rzekomy populizm, jak i nacjonalizm Tuska są jedynie pijarowym przebraniem, którego wymaga chwila. Po prostu w ostatnich latach przeżywamy pewien renesans idei narodowej. Zarazem status neoliberalizmu jest mocno kontestowany na całym Zachodzie. „Polacy chcą nacjonalisty-populisty? To będę dla was nacjonalistą-populistą, ale z uśmiechem" – oto strategia Donalda Tuska, który chce po prostu popłynąć na tej populistycznej fali. Zwłaszcza że przecież notowania samej KO są dalekie od wymarzonych i premier może jedynie z rozrzewnieniem wspominać czasy chwały z lat 2007-2014.

O idei populizmu pisałem sporo w tekście *Siła populizmu*, wskazując, że jest to nurt, który ma wiele pozytywnych aspektów, ale musi zasadzać się na pewnej demofilii i/albo kwestionowaniu instytucjonalnego status quo danego systemu. Propozycja Tuska nie spełnia tych wymogów. Premier retorycznie bywa narodowym populistą, ale w praktyce nie wdraża populistycznych rozwiązań. Posługuje się tym kostiumem, dopóki chroni on go przed załamaniem sondaży (dlatego nie ruszył socjalnego pakietu PiS-u), jednocześnie jednak blokując prorozwojowe rozwiązania, nawet jeżeli poparcie dla nich jest szerokie i ponadpartyjne jak w przypadku CPK. W istocie Tusk przebrał się w szaty populisty, ale pozostaje adwokatem elit III RP.

Tak samo jego nacjonalizm jest pozorny. Owszem, kontynuuje on politykę PiS-u wobec imigrantów na granicy z Białorusią (co należy zaliczyć mu na plus – tu nie mam żadnych wątpliwości), jednak już teraz ustami szefa MSZ daje do zrozumienia, że jego rząd wyrazi zgodę na zmianę traktatów unijnych, likwidację zasady jednomyślności, a zatem i postępującą centralizację Unii Europejskiej. Jednocześnie z chwaleniem Tuska za podejście do granicy warto się wstrzymać do momentu, gdy zaczną spływać dane dotyczące napływu legalnych imigrantów do Polski. Dopiero te informacje będą wymiernym wskaźnikiem, który pozwoli nam ocenić działania władz.

fot: facebook / donaldtusk

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/donald-tusk-usmiechnietym-nacjonalista-jak-do-tego-doszlo/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć